

Dwie konkurencyjne szanse

Wpisany przez Stanisław Michalkiewicz
Środa, 21 Czerwiec 2017 00:00

„Dano mi dobra? Wziąłem” - bąka sędzieja Soplica w „Panu Tadeuszu”, wyjaśniając, w jaki to sposób stał się posiadaczem części dóbr skonfiskowanych Horeszkom przez Targowicę. Podobnie tłumaczy się pan Ryszard Schnepf, były ambasador naszego i tak już przecież dostatecznie nieszczęśliwego kraju w Waszyngtonie, oskarżając jednocześnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, że to ono wypłaca ambasadorom wynagrodzenia. Chodzi o to, że okazało się, iż pan ambasador pobierał wynagrodzenie również na czcigodną małżonkę, która przez cały ten czas pracowała w TVP i że nazbierało się tego prawie pół miliona.

Przypomina mi to aferę, jaka przed laty wybuchła w magistracie w Nicei na francuskiej Riwierze. Dyrektor jednego z wydziałów, przypadkowo Żyd, okazał się malwersantem. Dziennikarze na tę okoliczność molestowali i molestowali mera Nicei, który wskutek tego trzeciego dnia stracił czujność rewolucyjną i powiedział, że „nie zna Żyda, który nie przyjąłby prezentu, nawet jak mu się nie podobał”. Wybuchł straszliwy klangor, tym razem przeciwko merowi, wobec zbrodni którego przestępstwo malwersanta zeszło na plan dalszy. Myślę, że i pan ambasador Schnepf też przyjąłby każdy prezent, bo przecież nie zwrócił Ministerstwu uwagi, że za dużo mu zapłaciło. Zresztą, może myślał, że to „za dużo” to i tak za mało?

To możliwe, chociaż nie podejrzewam pana Ryszarda Schnepfa aż o taką megalomanię, na jaką cierpi były prezydent naszego nieszczęśliwego kraju Lech Wałęsa. Kiedy umarł papież Jan Paweł II, telewizje z całego świata nadawały okolicznościowe programy. Zrobiła to również telewizja portugalska, której Lech Wałęsa powiedział (po polsku, więc nie była to żadna pomyłka tłumacza), że „nie miał ludzi i obalił komunizm z żoną i z dziećmi”. Myślę, że jeśli zasługi mamy rozdzielać sprawiedliwie, to w związku z tym lotnisko w Gdańsku nie powinno nosić imienia samego Lecha Wałęsy, ale Danuty i Lecha Wałęsów z Dziećmi. Wydaje się to konieczne tym bardziej, że u byłego prezydenta naszego nieszczęśliwego kraju znowu nasiliły się objawy i nie tylko „konceptje” na temat „Bolka” mnożą mu się w głowie na podobieństwo królików, ale w dodatku odgraża się, że „od dziś będzie uczestniczył we wszystkich protestach, wiecach i nie tylko”. Najciekawsze jest, co miał na myśli mówiąc to: „nie tylko”. Jestem pewien, że chodziło mu o dołączyć do organizatorów protestów i wieców wypłacając uczestnikom, nie tylko zresztą u nas, ale i w Ameryce. Będąc w grudniu ub. roku w Nowym Jorku widziałem ulotkę werbującą ochotników na demonstracje przeciwko Donaldowi Trumpowi ze stawką 18,5 dolara za godzinę. Ciekawe, ile wzięłyby za godzinę Lech Wałęsa, zwłaszcza, gdyby jakiś skorumpowany policjant zgodził się potarmosić go trochę przed telewizyjnymi kamerami? Akurat niezawisły sąd, który najwyraźniej powinność swej służby rozumiał, kazał Fundacji Lecha Wałęsy oddać około 800 tys. złotych państwowej spółce Energa, która na poprzednim etapie futrowała tę fundację pod pretekstem jakichś „usług marketingowych”. Żadnych „usług”,

Dwie konkurencyjne szanse

Wpisany przez Stanisław Michalkiewicz
Środa, 21 Czerwiec 2017 00:00

ma się rozumieć, nie było, a co najmniej jedna czwarta tej forszy poszła na wynagrodzenia „za wybitne zasługi” dla Mieczysława Wachowskiego. Przy okazji wyjaśniło się dlaczego to były prezes Trybunału Konstytucyjnego Jerzy Stępień tak pyskuje na temat praworządności w Polsce. Okazało się, że prezes Stępień, kiedy skończył mu się dobry fart w Trybunale, wylądował na łaskawym chlebie w Instytucie Lecha Wałęsy. Ten Instytut też ma kłopoty finansowe; wziął mianowicie od różnych spółek Skarbu Państwa 1700 tys. złotych pod pretekstem jakichś „zobowiązań”, które – jak wyjaśnił pan prezes – „nie zostały wykonane”, a pieniądze rozeszły się „na utrzymanie Instytutu, na pensje” - jak wzorem sędziego Soplicy wybąkał pan prezes Jerzy Stępień. Na co mu przyszło; taki tęgi autorytet moralny w sprawach praworządności, a stanął u starych kiejkutów na świecy... Co za hańba, co za wstyd! („Popatrz matko, popatrz ojcze! Oto idą dwaj folksdojczel! Co za hańba, co za wstyd! Jeden Polak, drugi Żyd!” - głosił wierszyk z lat niemieckiej okupacji.)

Ale do diabła w folksdojczami, chociaż oczywiście nie można ich lekceważyć, zwłaszcza, że „znowu się szansa otwiera; w Monachium już odbył się zlot. Ach, szkoda, że nie ma Fuhrera; ten by się znów przydał, Mein Gott!” Ale otwiera się również inna szansa, o której mówiłem podczas spotkań w Toronto w 2015 roku i teraz, w roku 2017. Oto 6 lipca wizytę w Polsce zapowiedział prezydent USA Donald Trump, który w Warszawie weźmie udział w Forum Państw Trójmorza. Początkowo to Forum miało odbyć się we Wrocławiu, ale czy to prezydentowi Wrocławia, panu Rafałowi Dutkiewiczowi organizowania we Wrocławiu podobnych imprez surowo zabroniła Nasza Żłota Pani, czy też z przyczyn protokołarnych – dość, że przeniesiono je do Warszawy. Może to oznaczać powrót do heksagonale, to znaczy – do zawartego w 1989 roku porozumienia państw Europy Środkowej, które próżnię polityczną po ewakuacji imperium sowieckiego z tej części Europy zamierzały wypełnić reasekuracją niepodległości – ale uzupełnionego i poprawionego, czyli – ze Stanami Zjednoczonymi, jako protektorem. Polonia zagraniczna, zwłaszcza amerykańska, mogłaby odegrać znakomitą rolę w zrealizowaniu się tej szansy – oczywiście pod warunkiem, że przynajmniej w tej jednej sprawie zdobyłaby się na przemówienie jednym głosem. To bardzo pomogłoby nie tylko Polsce nie tylko państwom regionu Europy Środkowej, ale również samej Polonii, która – nie uchybiając w niczym obywatelskiej lojalności wobec krajów swego osiedlenia – mogłaby zacząć odgrywać większą rolę w ich polityce, adekwatną do reprezentowanego przez siebie potencjału. Dotychczas ten potencjał jest marnotrawiony, między innymi ze względu na instrumentalne traktowanie Polonii przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, które niektórym swoim ambasadorom płaci nie tylko dużo za dużo, ale zupełnie niepotrzebnie.

Dwie konkurencyjne szanse

Wpisany przez Stanisław Michalkiewicz
Środa, 21 Czerwiec 2017 00:00

Stanisław Michalkiewicz • *Komentarz* • *tygodnik „Goniec” (Toronto)* • *18 czerwca 2017*

Stały komentarz Stanisława Michalkiewicza ukazuje się w każdym numerze tygodnika „Goniec” (Toronto, Kanada).